WIARUS POLSKI.

Nr. 4. Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. Rok 2.

Dziś: Eufrozyny p. Jutro: Pawła ap.

Bochum, czwartek, 14 stycznia 1892.

Słońca wschód: godz. 7 min. 59 Słońca zachód: godz. 4 min. 21

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO" znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski" zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

Kosekracya i ingres

Najprzewielebniejszego Ks. Arcybiskupa

Floryana Stablewskiego.

Najprzew. Ks. Biskup-Administrator Dr. Likowski ogłasza następujące pismo:

Szanownych Rządzców kościoła zawiadamiam, że konsekracya Najprzewielebniejszego Arcypasterza Floryana odbędzie się w Katedrze Gnieźnieńskiéj dnia 17. bm., zaś uroczysty Wjazd wraz z Intronizacyą w Katedrze Poznańskiéj dnia 20 bm. o godzinie 10½ przed południem. Chwilę, gdy dostojny nasz Zwierzchnik wstępować będzie na tron Swój Arcybiskupi, oznajmią Szanowni Rządzcy Kościołów wiernemu ludowi uderzeniem we wszystkie dzwony kościelne. Dzwonienie ma trwać przez 20 minut z odpowiednim przestankiem. W niedzielę poprzednią należy wytłomaczyć ludowi wiernemu znaczenie tego dzwonienia.

Spodziewam się przytem, że Szanowne Duchowieństwo, zwłaszcza z okolic bliższych miasta Poznania, zechce wziąść udział w uroczystości i stawi się licznie w dniu i godzinie wyżéj oznaczonych w birecie i komży w kościele Panny Maryi na placu tumskim.

Poznań, dnia 6 Stycznia 1892.

Administrator Dyecezyi

† Ks. Biskup Likowski.

PROGRAM

uroczystego przyjęcia

Najprzewielebniejszego Imci Księdza

Floryana Stablewskiego

Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, Urodzonego Legata i t. d.

w Poznaniu

dnia 20 stycznia r. 1892.

1. Dnia 20 stycznia r. b. o godzinie 10½ przed południem przybywa Najprzewielebniejszy Arcypasterz koleją żelazną z Gniezna na główny dworzec w towarzystwie dwóch członków Kapituł Metropolitalnych.
2. O tejże godzinie przybędzie na dworzec dwóch innych członków Kapituł Metrop. wraz z Deputacyą Obywateli celem powitania Jego Arcybiskupiéj Mości w imieniu Kapituł.
3. Po zajeździe na dworzec wsiądzie Najprzew. Arcypasterz do karety sześciokonnéj w towarzystwie Członków Kapituł, z którymi z Gniezna przybył, i zajedzie przed kościół Panny Maryi na placu katedralnym. Za karetą Arcypasterza wyruszą pojazdy Deputacyi kapitulnych i świeckich, ale winny się zatrzymać na skręcie ulicy Zagórza i następnie na tęż ulicę odjechać.
4. Za zbliżeniem się karety Najprzew. Arcypasterza do bramy Berlińskiéj, odezwą się dzwony kościoła św. Marcina, a za niemi dzwony wszystkich katolickich kościołów miasta. Skoro Najprzew. Arcybiskup zbliży się do bramy kościoła katedralnego, dzwonienie ustaje.
5. O godzinie 10½ zgromadzi się reszta Członków Kapituł Metropolit. i całe Duchowieństwo miasta wraz z klerykami i tymi Duchownymi, którzy z prowincyi na tę uroczystość przybędą, częścią w kościele Panny Maryi, częścią przed nim, w komżach i biretach.
6. O téj samej godzinie zgromadzą się Cechy ze swemi chorągwiami i oznakami, które się ustawią w miejscu im oznaczonem, aby tworzyć szpaler od mostu przed wyspą tumską do kościoła Panny Maryi, i odtąd do kościoła katedralnego.
7. Członkowie Władz i deputacyi Obywatelskiéj, o ile się poprzednio z Kapitułą metrop. porozumieli, otrzymują stósowne miejsca w kościele katedralnym.
8. Po wzięciu szat pontyfikalnych przez Jego Arcybiskupią Mość w kościele Panny Maryi wyruszy procesya z tego kościoła do kościoła Katedralnego. W téj procesyi pójdą najprzód klerycy, potem Duchowieństwo z miasta i prowincyi, Kapituły z krzyżem Arcybiskupim na czele, nareszcie Najprzew. Arcypasterz pod baldachimem. Za baldachimem postępuje czterech kleryków, za tymi domownicy Arcybiskupa, a za nimi reszta Zgromadzonych. Przed krzyżem Arcybiskupim wśrodku między dwoma rzędami Duchowieństwa deputacya Obywatelska i Władze cywilne.
9. W czasie procesyi aż do bramy Katedry śpiewać się będzie pieśń: „Kto się w opiekę".
10. Gdy Najprzew. Arcypasterz stanie na rozpostartym kobiercu przed bramą kościoła Katedr. umilkną dzwony, i jeden z prałatów powita Jego Arcybiskupią Mość krótką przemową, na którą Najprzew. Arcypasterz odpowie, nastąpi pokropienie święconą wodą i kadzenie Najprzew. Arcypasterza.
11. Zaraz po téj ceremonii śpiewać będzie duchowieństwo hymn „Te Deum laudamus", i dzwony na nowo bić zaczną. Wśród szpaleru przez Bractwa aż do Presbiteryum utworzonego postępować dalej będzie Duchowieństwo, Reprezentanci Władz i Obywatelstwa, Reprezentanci Obywateli i Władz udadzą się do presbyteryum — Duchowieństwo poprowadzi Najprzew. Arcypasterza do kaplicy N. Sakramentu i następnie przed W. Ołtarz.
12. Przed W. Ołtarzem klęka Arcypasterz na najniższym stopniu i modli się, a w tym czasie, skoro się skończy hymn „Te Deum" jeden z prałatów w kapę ubrany idzie ad cornu Epistolae i śpiewa wiersz Protector Noster itd. podług pontyfikału. Po ukończonéj modlitwie Prałata idzie Najprzew. Arcypasterz ad sedem pontificalem.
13. Tam zasiadłszy przyjmuje, po przeczytaniu Bulli prekonizacyjnéj, obedyencyą Prałatów i Kanoników obydwóch Kapituł Metrop. Potem wstaje z tronu, przystępuje do Ołtarza, a po odśpiewaniu przez Chór Antyfony i wersykułów o śś. Patronach Kościoła Metrop., śpiewa Arcypasterz in Cornu Epistolae modlitwę o tychże Patronach.
14. Po modlitwie idzie na środek Ołtarza i daje błogosławieństwo, — następnie wraca ad Sedem, składa szaty pontyfikalne, i bierze Cappam magnum, w któréj poprzedzony krzyżem i duchowieństwem idzie do pałacu, oddawszy jednak pierwéj pokłon N. Sakramentowi w kaplicy św. Krzyża.
15. W czasie gdy Arcypasterz składa szaty pontyfikalne, Reprezentacye Władz i Obywateli udadzą się do pałacu do pokoi im wskazanych.
16. W pałacu nastąpi przedstawienie Duchowieństwa, Władz i Obywateli obcych.

Poznań, dnia 6 Stycznia 1892.

Administrator Dyecezyi

† Ks. Biskup Likowski.

Nowiny ze świata politycznego.

We wtorek przyjmował **cesarz Wilhelm** w uroczystéj audyencyi nowo mianowanego Arcybiskupa ks. dr. Stablewskiego, który w ręce monarchy złożył prawem przepisaną przysięgę. Przy téj sposobności wygłosił ks. Arcybiskup krótką przemowę, w któréj wyraził podziękę za zaufanie, jakiem go cesarz zaszczycił, oraz podziękę za życzliwość, jaką otacza katolickich swych poddanych i za obronę religii, która jest najtrwalszą podporą ludzkości. Cesarz odpowiedział, iż sam zalecił jego wybór Ojcu św., gdyż jest pewnym, iż oddaje laskę pasterską w ręce silne, wierne i sprawiedliwe. Potem przedstawił się ks. Arcybiskup cesarzowéj, a następnie zaproszony został na śniadanie do stołu cesarskiego. Dodajemy, że Polacy berlińscy serdecznie już na dworcu powitali przybywającego ks. Arcybiskupa, a minister oświaty oraz książę Ferdynand Radziwiłł uczcili go uroczystym obiadem, na którym wiele znakomitych znajdowało się osób. — We wtorek zebrał się parlament niemiecki ponownie na obrady, lecz jak to po wakacyach mało jeszcze było obecnych posłów. Rozprawiano o etacie, mianowicie nad wnioskiem wolnomyślnego posła Baumbacha, aby posłom do parlamentu tak samo, jak się to dzieje w sejmie pruskim, wyznaczono dyety t. j. rodzaj pensyi na utrzymanie. Teraz ci posłowie mają tylko bezpłatną podróż do Berlina, i ztamtąd do domu. — Katoliccy Irlandczycy ciężko jęcząc pod uciskiem **Anglików**, jak wiadomo, nie mają przywiązania do swych gnębicieli. Zemsta ich obecnie nie jest tak krwawa, jak dawniéj, lecz

przy każdéj sposobności niechęć swą uwydatniają. Tak np. odrzuciła reprezentacya miejska w stolicy kraju Dublinie wniosek o wysłanie powinszowania do królowéj i księcia Walii następcy tronu z powodu zaślubin najstarszego jego syna, księcia Clarence. Zresztą tenże obecnie choruje na influenzę. — W **Rosyi** niby to się zanosi na chęć uśmierzenia wojowniczych zapędów. W tym celu głoszą, że lubiący mocno szablą brząkać generał gubernator warszawski Hurko ma zostać odwołanym ze swéj posady. Zobaczymy, czy prawda. — Podobno ma zostać wydanym zakaz wywozu koni z okolic głodem dotkniętych. Chodzi o to, aby na wiosnę nie zabrakło sił do uprawy roli. Aby nieszczęśliwym chłopom w tem dopomódz, uchwaliła Komisya pod przewodnictwem następcy tronu zakupienie 10 tysięcy koni i rozdzielenie ich między potrzebujących. — **W austryackim** skarbie państwowym wieczne były braki i kłopoty, jak dojść do porządku w finansach. Sztuki téj dokazał nasz rodak, minister Dunajewski, który przez wiele lat skarbem zarządzał. Jego następca ma już ułatwioną pracę i radosną sejmowi ogłosił nowinę, że obrachunek wykazał 20 milionów guldenów nadwyżki. — W **Bułgaryi** tęgi rząd mimo rozmaitych złych duchów i burzycieli porządku, umie utrzymać należyty spokój. Spiskowcy wprawdzie znów się ruszają, bo za to biorą łapówki od »Moskali, którym chodzi o osłabienie tego kraju, lecz pewnie i teraz nic nie wskórają. — W Kairze, stolicy **Egiptu** odbył się już pogrzeb zmarłego Khedywa. Syn jego i następca Abbas pasza za przyzwoleniem sułtana tureckiego, który jest zwierzchnikiem Egiptu, objął już rządy. Ma on dopiero 17 lat, ale uznanym został za pełnoletniego. Wraz z bratem swoim kształcił się w Wiedniu, gdzie też telegraficznie o niespodziewanéj śmierci ojca się dowiedzieli. — W kraju **Marokko**, leżącym w północnéj Afryce podnieśli mieszkańcy pewnéj prowincyi bunt przeciw znienawidzonemu gubernatorowi. Niektóre państwa europejskie wysłały tam okręty dla obrony swych poddanych, gdyby jéj było trzeba. —

Z kraju ojczystego.

* **Z Poznańskiego.**

— **Czystą okławę** na robotnika polskiego celem sprowadzenia go do zachodnich okolic Niemiec urządzają — jak „Dziennik Pozn.“ pisze — pokątni agenci w różnych okolicach Księstwa. Chodzą oni od wsi do wsi, od domu do domu i robią ludowi przyrzeczenia szumne, które naturalnie nigy nie mają być spełnione. Poczem nakłaniają kandydatów do podpisywania kontraktów, których ci naturalnie wcale nie rozumieją, inaczéj zostaliby na miejscu. Pożądanem jest, żeby władze rządowe bacznie tym kusicielom ludu patrzeli na palce i nie pozwolili im wyzyskiwać nieświadomego ich machinacyi ludu.

— **Śrem.** Kasa spółek pożyczkowych i oszczędności zbankrutowała. Urzędnik policyjny zabrał książki do obserwacyi sądowéj. Jest to cios bardzo dotkliwy, bo nie tylko zamożniejsi poniosą stratę na akcyach, lecz wielu biednych traci zaoszczędzone krwawo pieniądze.

— **Książ.** Były tutejszy proboszcz rządowy Kubetschak umarł w tych dniach w Nowéj wsi pod Poczdamem. Nad grobem miał ewangielicki Oberpfarrer Koller przemowę. Zmarły ożenił się ostatecznie, jak wiadomo, ze swą gospodynią i pozostawił kilkoro dzieci. Zmieniwszy polskie swoje nazwisko na Kubetschak, chciał w ostatniéj chwili i tego się pozbyć i podał do rządu wniosek o zupełne zatarcie tego z polska zawsze jeszcze brzmiącego nazwiska; chciał się nazwać Kyffhäuser.

— **Bydgoszcz.** Wieś Augustowo, mającą 417 hektarów obszaru kupił p. Moszczeński za 175 tysięcy marek.

— **Janówiec.** P. Blumenthal, dziedzic Tonowa pod Janówcem, wydaje swoje trzy folwarki: Tonówko, Dęboróg i Zalin na rentowe gospodarstwa.

— **Znin.** W Srebrnéjgórze zakradł się niedawno przez okno złodziéj do kościoła i rozbił tamże skarbonkę, zawierającą 50 do 60 marek.

— **Piła.** Z powodu wielkiego śniegu, jaki spadł w całéj tutejszéj okolicy, wszystkie pociągi kolejowe ogromnie się opóźniają w ostatnich dniach. Dyrekcya kolejowa przyjęła kilka set robotników, ażeby pozmiatać śnieg z toru kolejowego.

— **Strzałkowo.** Wdowę Michalinę Tomaszewską, na którą padło podejrzenie o zamordowanie własnego dziecka, przyaresztowano w tych dniach i odstawiono do więzienia do Wrześni.

* **Z Prus Zachodnich.**

— **Pelplin.** Najprzew. ks. Biskup odprawił w sobotę, jako piątą rocznicę swéj konsekracyi i intronizacyi, w kościele katedralnym pontyfikalną sumę.

— **Gdańsk.** Ks. prob. Szarmer, objąwszy probostwo u św. Mikołaja, zaczął do szkół uczęszczać, aby się przekonać o stanie nauki religii. Niektórzy nauczyciele robili mu trudności w przypuszczeniu go do szkoły, inni wprost odmówili. W skutek zażalenia, wysłanego do deputacyi szkólnéj, przypomniała taż nauczycielom, że proboszczowie mają prawo kierować nauką religii w szkołach, i że im w tym względzie żadnych przeszkód stawiać nie wolno; główni nauczyciele otrzymali zarazem polecenie, aby co pół roku donieśli proboszczom, w których godzinach nauka religii katolickiéj się udziela. Jak wiadomo, nawet wśród grozy kulturkampfowéj, pod dniem 18 lutego 2876 r. wyszło rozporządzenie ministeryalne uznające, że wedle konstytucyi proboszcz ma prawo do kierowania nauką religii w szkołach.

— **Tuchola.** Influenza połączona z innemi jeszcze chorobami zabiera tu dużo ofiar, mianowicie pomiędzy starszemi osobami, Nędza pomiędzy uboższą klasą ludności wzmaga się.

— **Lidzbark.** Dom zbożowy S. Moses podał się do konkursu. Pod gwarancyą pewnego banku berlińskiego przyszła zgoda do skutku, iż wierzyciele 30 procent swych pretensyi otrzymają.

— **Brodnica.** Na ostatniem posiedzeniu sejmiku powiatowego uchwalono wybudować nową szosę z Brodnicy do Szczuki.

— **Chełmża.** Dnia 6 bm. umarł tu powiatowy inspektor szkólny Kittelmann. Życzyćby należało, aby posadę tę obsadzono katolikiem, ponieważ w okręgu tym szkólnym przeważna większość dzieci jest katolicką.

— **Grudziądz.** Izba karna skazała 8 bm. Franciszkę Flüsse na rok więzienia, wdowę A. Wilubską ztąd na 4 lata domu karnego, obiedwie za rajfurstwo i kradzież; Fr. Dobryka z Cygan na 14 dni więzienia za usiłowanie przekupienia żandarma.

* **Z Warmii.**

— **Olsztyn.** W hotelu „Kopernika“ wydarzyło się w czwartek wielkie nieszczęście. Dwórznik Jasiński, który około wieczoru zatrudniony był w stajni hotelu, uderzony został

Łowy na niewolników

nad jeziorem Nyassa w Afryce.

W ostatnich latach Europejczycy zapuszczają się coraz głębiéj w olbrzymie obszary Afryki. Tam, gdzie dawniéj nie stąpiła noga białych, dziś misyonarz wśród trudów i niebezpieczeństw próbuje zasiać ziarno wiary św. Kupiec w handlowych pracuje celach, uczeni naukowe robią badania, a rządy rozmaitych mocarstw zagarniają ziemię. I coraz więcéj mamy wiadomości o stósunkach, panujących w owéj ziemi murzynów, stósunkach, które najczęściéj nad wyraz są smutne. Lud pogrążony w ciemnościach pogaństwa, jedno plemię z drugiem krwawe toczy boje, ale najstraszniejszą klęską dla biednych czarnych bliźnich naszych jest niewolnictwo tamże panujące. Arabowie muzułmańscy, nie znając, co to litość i miłosierdzie, prawdziwe łowy na nich urządzają, niszczą osady ogniem i mieczem, a lud spętany wloką w odległe strony jak bydło na sprzedaż, wydzierają matkom dzieci, mężów rozłączają od żon, a kto nie ma sił iść daléj, tego po prostu zabijają i na pastwę zwierząt drapieżnych zostawiają po drodze. Serce chrześciańskie krwawi się, gdy o podobnych słyszy okrucieństwach, i tem więcéj pragnie, aby staranie Ojca św. i wielu ludzi szlachetnych w celu zniesienia handlu niewolnikami jak najprędzéj to złe usunęło.

Gdy zaś niedawno nowe o tych łowach i o niecnym handlu doszły nas wieści, dzielimy się niemi z czytelnikami naszymi. Pewien misyonarz algierski tak o nich pisze: Gdyśmy przybyli do Mponda, zauważyliśmy ślady pochodu handlarzy niewolników. Pojedyńcze lub całe gromady tak zwanych wideł, w jakie się zamyka niewolników, leżały po drodze. Obok resztki trupów tych biednych, którzy padli od pałasza lub strzelby, gdyż nie mogli podążyć za drugimi; hyeny je pożarły.

Obecnie, gdy cały zapas towaru ludzkiego znajduje się w ręku arabskich handlarzy, zabierają się do ponownego na czarnych napadu, aby w nowy zaopatrzyć się zapas. A jedynym na to sposobem jest wojna. Skoro tylko handlarze niewolników tu się zjawią, wojna będzie normalnym stanem kraju. Tak więc ten handel niewolnikami jest główną przyczyną, iż wojny między pojedyńczymi szczepami nigdy nie ustają. Napady te wzajemne powstają bowiem z namowy handlarzy, którzy czatują na zdobycz słoniowéj kości i niewolników. Jakie zaś skutki smutne ztąd dla krajowców wynikają, pokazuje następujący przykład.

Zmarły król Mpondy posiadał dość znaczny kraik. Przynajmniéj 110 osad podlegało jego panowaniu. Przy zgonie rozporządził, że ulubiony jego niewolnik Che-Ngwate ma daléj prowadzić rządy. Gdy jednak dzieci zmarłego sprzeciwiały się temu, wybuchła wojna: 64 osad spełniło wolę zmarłego, a 46 podniosło bunt; 3 wsie Mpondy zburzone zostały, mieszkańców bądź to wyrznięto, bądź wzięto w niewolę. 34 wsi przeciwnika zniszczono, a ludność została podczas ucieczki częścią zabita, częścią schwytana i sprzedana za proch lub liche materye.

Arabscy handlarze mieszkają w szałasach, jakie im naczelnik Mpondy oddał do użytku. Wieczorem ktoś z naszych tam się udaje, aby choć cokolwiek dopomódz nieszczęśliwym. Do pala podpierającego szczyt szałasu, przywiązanych jest 10-ciu dorosłych niewolników w owych widłach, między nimi i 3 niewiasty. W brudnym kącie po za drzwiami leżą pokotem biedne dzieci, z których najmłodsze może 5 lat liczy. W innéj części szałasu leżą towary, mianowicie proch, służący na zakupno niewolników.

Inne sprawozdanie opisuje skutki walki między dwoma szczepami: Wayao i Wangoni. 1-go maja 1891. Rano zwiastują bębny, iż mężczyzni wracają ze swéj wyprawy. Opuszczamy nasz dom, aby się im przyjrzeć. Liczne kobiety i dzieci przechodzą około nas, aby powitać swoich. Zwycięzcy niosą zdobycz wojenną: kosze, mąkę, ryż, dzidy, tarcze, woreczki pereł, owce, kozy, kury, gołębie i t. d. Całą własność nieprzyjaciela zabrano. Oprócz tego pędzą jeńców, mało mężczyzn, wiele kobiet i dzieci, razem z 130 osób, które zabrali sami tylko mieszkańcy naszéj wsi. Gdy zaś 13 wielkich wsi w téj wyprawie brało udział, można liczbę niewolników szczepu Wangoni liczyć co najmniéj na 1200 osób. Gdy się do téj liczby doda wielką ilość zabitych i rannych, łatwo sobie wyobrazić, jaką niedolę sprowadza taka tylko mała wojna.

W tryumfie wojownicy weszli do swéj osady. Kobiety wydawały głośne okrzyki radości, piasek sobie rzucając na głowę i plecy, mężczyzni szrzelali w swem uniesieniu. Ale na tem nie koniec uroczystości. Już o nowéj myśli wyprawie i środku czarodziejskim — dawona — który według ich zdania ubezpiecza wojowników od zranienia. —

Około południa prowadzą jednego z jeńców wojennych do szałasu naczelnika; jest to mężczyzna w sile wieku. Król daje znak i wśród okrzyków tłumu kat przerzyna gardło jeńca, otwiera piersi, wyrywa drgające jeszcze serce i podaje je czarodziejowi. Ten pali je, miesza popiół z mąką i robi rodzaj papki, z której wszyscy jeść muszą, którzy z przyszłéj wyprawy chcą wrócić bez szwanku.

Poczem następuje podział łupów zdobytych. Owce kozy i jeńców prowadzą przed króla. Jeden z ludzi zdobył np. dwa zwierzęta lub dwóch jeńców. Król wybiera sobie jedno, a drugie oddaje poddanemu swemu. Jeżeli kto tylko jednego ma niewolnika, król odkupuje go dla siebie za materyą lub proch.

kopytem przez konia tak bardzo w jamę brzuszną, że pomimo natychmiastowéj pomocy lekarskiéj zmarł następnego dnia rano. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— **Szombark.** Chłopak 17-letni robotnika w Gotkach uciekł w końcu zeszłego miesiąca z domu, bo mu się robić nie chciało. Na wędrówkę brakło mu pieniędzy, więc postanowił okradać kościoły, czyli skarbony rozbijać. I tak w pierwsze święto Bożego Narodzenia okradł skarbonę w kościele Jonkowskim i zabrał oprócz tego medale pamiątkowe zmarłych wojaków. W drugie święto Bożego Narodzenia poszedł daléj do Szlit i rozbił tamże skarbonę, w którą składano pieniądze na zakład św. Józefa w Lidzperku. Za zabrane pieniądze utrakterował się w karczmie, a następnie chciał okraść kościół w Jonkowie, ale go wcześnie spłoszono. W Szombarku już poraz drugi usiłował okraść kościół i przytem go schwytano. Chłopak ten nazywa się Lingenau i przyznał się teraz, że oprócz Szombarskiego kościoła okradł jeszcze kościoły w Gietrzwałdzie, Bartęgu, Jonkowie, Szlitach i Kokendorfie.

— **Nowe Butryny.** Antoni W. tutząd wybrał się w niedzielę przed południem o 11-téj do młyna Sójki po mąkę. Z pewnością podpił sobie trochę, gdyż wracając z powrotem, upadł na ziemię i zasnął. Dopiero na drugi dzień rano znaleźli go chłopi idący do lasu i bardzo już słabego odwieźli na sankach do domu, gdzie po kilku godzinach zmarł.

— **W Ełku** obchodzili małżonkowie Preuss dyamentowe wesele. Mąż liczy 102 lata i jest nieco słaby na siłach, choć umysłowo dość rzeźki. Zona ma 100 lat, ale tańczyła jeszcze kilka razy z swym 60-letnim synem. Całe miasto składało sędziwéj parze życzenia.

Z obczyzny.

— **Bochum.** W poniedziałek nastąpiło uroczyste otwarcie nowego gmachu gimnazyalnego. Obecnym był także naczelny prezes p. Studt. Dyrektor dr. Broicher i wyższy nauczyciel dr. Darpe otrzymali przy téj okazyi order czerwonego orła. Poświęcenie nowego budynku ma nastąpić dopiero w lutym.

— **Essen.** Przed izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego toczył się 8 bm. proces przeciw redaktorom pp. Fusangel i Lunemann o obrazę członków komisyi podatkowéj. Jak wiadomo, oskarżeni poprzednio zostali skazani na karę, lecz sąd rzeszy ponownie sprawę rozpatrzyć zalecił, gdyż ci panowie założyli rewizyą przeciw temu wyrokowi. Teraz sąd nieco zmniejszył ich karę, gdyż przeciw p. Fusangel zawyrokował 4 miesiące i 20 dni — zamiast 5 miesięcy — a przeciw p. Lunemann na 1 miesiąc i 25 dni — zamiast dawniejszych 2 miesięcy. — Skazani podobno i przeciw temu wyrokowi założyć chcą rewizyą.

— **Gerresheim.** Odbieramy od pewnego wiarusa następujące ostrzeżenie: Już od dłuższego czasu wałęsa się w naszéj okolicy niejaki Pietrasz, rodem z Częstochowy, a piekarz z zawodu. Nie mogąc w Towarzystwach już nic wskórać, wyzyskuje pojedyńcze osoby, żądając wsparcia. Ponieważ to człowiek moralnie podupadły, przeto szkoda dla niego pieniędzy ciężko zapracowanych.

— **Oberhausen.** W piątek 17 grudnia uszczęśliwił nas kapłan polski swem przybyciem. Zaraz wieczorem była nauka, a później codzienne rano. Wielu rodaków korzystając z dobréj sposobności, przystąpiło do Sakramentów św., co Towarzystwo nasze wspólnie uczyniło. W niedzielę 19 grudnia odwiedził nas czcigodny kapłan na zebraniu, a gdy przemówił, zachęcając do wstąpienia do Towarzystwa, zaraz 17 nowych członków się zapisało. — W drugie święto obchodziliśmy gwiazdkę; dzieliliśmy się wspólnie opłatkiem. I na tem zebraniu był ów kapłan, przybywszy z Laar wraz z przewodniczącymi i kilku członkami tamtejszego Towarzystwa. Zaszczycił nas téż miejscowy ks. proboszcz swą obecnością. Po odśpiewaniu kilku pięknych kolend, rozdzielone zostały między dzieci rozmaite podarki. W pierwszą niedzielę po nowym roku odbył się w Towarzystwie obór nowego zarządu. Ponownie został wybrany zarząd stary, to jest: J. Szulc prezesem, A. Kubiak zastępcą, Fr. Kordylasiński sekretarzem, Król zastępcą, Ign. Kalkowiak kasyerem, Fr. Matecki zastępcą, Jan Bogaczyk bibliotekarzem, Ant. Malchrzak zastępcą; na ławników obrani zostali: Król i Wąsiak. — W kasie pozostało niedoboru 260 m. — Chwała Bogu istnieje u nas róża niewiast, i osobna dla żonatych i młodzieńców w celu odmawiania Różańca św. Gdyby tak wszyscy Polacy zamiast hulanek do modlitwy się zabrali, toby zgoda i spokój błogi panował!

— **Langendreer.** W kopalni „Mansfeld“ (kolonia) wybuchły w piątek 8 bm. gazy, przyczem popaliło się 2 górników Niemców, w sobotę zaś jeden. — W naszem Towarzystwie „Jedność“ odbyły się w ubiegłą niedzielę wybory nowego zarządu: Przewodniczącym obrany został na nowo p. Zynda, zastęp. p. Skutecki, sekretarzem p. A. Apolinarski, zastępcą p. Domiński, kasyerem p. Kaczmarek, zastępcą p. Stróżyk, bibliotekarzami pp. L. Hałupka i Józef Stanka, rewizorami kasy pp. Grycz i Małolepszy, chorążym p. Moczyński, podchorążymi pp. Kubiak i Berg. — Ponowny wybór całego zarządu jest dowodem zaufania ze strony Towarzystwa do swoich kierowników.

— **Z Alstaden** narzeka pewien wiarus, iż niektórzy Polacy w święto 8 grudnia poszli do pracy, tak samo w święto Trzech Króli. — Jeżeli tak było rzeczywiście, to postępowanie takie nagany godne, bo grzeszy przeciw trzeciemu przykazaniu!

Rozmaitości.

Milionerzy warszawscy. W jednéj z gazet warszawskich obliczono, ile téż w Warszawie znajduje się ludzi, którzy mają przeszło milion rubli majątku. Otóż wszystkich takich jest w Warszawie do stu osób. Najciekawszą jest jednak rzeczą, iż z pośród tych milionerów dwóch zrobiło majątki na wódce, a 4 na piwie, wyrabiając te trunki i sprzedając je. Widocznie ludzio piją dużo wódki i piwa.

W Pompei (we Włoszech) w tych dniach odkopano bardzo cenny zabytek archeologiczny. W pobliżu miejsca, gdzie poprzednio dokonano poszukiwań w obec członków kongresu pokoju, odkopano pokoik z pięknym ołtarzem ofiarnym. W głębi ołtarza widnieje ogromnéj wartości fresk, przedstawiający Herkulesa w lwiéj skórze, na ołtarzu zaś znaleziono: statuetkę Merkurego z bronzu, rzecz przedziwnéj roboty rzeźbiarskiéj; różnobarwną Minerwę z terakoty i główkę zawieszoną jako wotum. Nadto znaleziono obok ceglany ołtarz ofiarniczy z popiołami spalonych zwierząt. Wszystkie te zabytki przewieziono do muzeum archeologicznego w Neapolu.

Szewcy warszawscy. Z szewctwa żyje w Warszawie 20 tysięcy ludzi, licząc majstrów, czeladników i ich rodziny, oraz terminatorów. Oprócz tego do 4 tysięcy ludzi z kamasznictwa, wyrobu pantofli i kopyt. Obuwia wyrabia się corocznie za 20 milionów rubli, a czego Warszawa zużywa za 4 miliony, a do Rosyi idzie za 16 milionów rubli.

W Berlinie niejaki Schwarz, odwiedził mieszkanie swego dawnego pryncypała, restauratora L. przy Friedrichstrasse, aby go zrabować. Korzystając z okoliczności, skradł dochody dzienne, zapakował wszystkie kosztowniejsze rzeczy, które mu w pokoju pod rękę wpadły. W końcu przypomniał sobie, że skład dawniejszego chlebodawcy w dobre był zaopatrzony wina. Po tak ciężkiéj pracy, szukał pokrzepienia w szampanie do tego stopnia, iż zwalił się z nóg na sofę. Jakież było jego zdziwienie, gdy przy obudzeniu zobaczył swego dawnego pryncypała przed sobą. Naturalnie policya położyła rękę na tego amatora szampana.

Z Ameryki. Według statystyki jednego redaktora z Nowego Jorku, żyje w Stanach Zjednoczonych 40 wdówek, które posiadają razem małą bagatelę — 215 milionów dolarów, 15 starych panien — 125 milionów. Według téj statystyki najbogatszą kobietą w Ameryce jest p. Hattie Green z Nowego Jorku, która chociaż posiada niezliczone miliony, jednakowoż nigdy droższéj sukni nie nosi, jak po 15 dolarów. Nigdy nie ozdobi się drogimi kamieniami, chociaż na worki je liczyć można. Rzeczywiście mogłaby ona zawstydzić nie jedną z naszych kobiet, które im mniéj posiadają, tem więcéj wstążeczek i świecidełek na siebie kładą.

Z głodu i zimna. Dzieci płaczą nieraz, słuchając smutnéj bajki o sierotkach zabłąkanych w lesie, które drżą i wzywają ratunku, aż póki litościwy anioł nie przyjdzie ich zabrać ze strasznego boru do jasnego nieba. Ale i staremu ściska się téż serce, czytając o smutnéj doli Felusia Kulika ze wsi Redzenia, gminy Mikołajewa w pow. brzezińskim w Król. Polskiem. Pięcioietnie chłopiątko pasąc krowę w lesie, zbłąkało się i nie odnalazłszy już drogi do domu, umarło z głodu i zimna. Ileż to łez musiały wylać biedne oczęta, jak strasznie musiało drżeć serduszko dziecięce, gdy na płacz i wołanie odpowiadał tylko świst zimnego wiatru i szum drzew.

— **Z Braubauerschaft** odbieramy korespondencyą z opisem obchodu gwiazdkowego w „Tow. Sw. Jacka“, który odbył się 27-go stycznia. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa zaśpiewano wspólną pieśń, poczem odczytaną została Ewangielia św. a następnie dziatki pieśń polską zanuciły, jak ich dobrzy nauczyli rodzice. Wtedy wręczono dziatkom przy gorejącéj choince piękne obrazki, z czego się bardzo cieszyły. Teraz wystąpiły dwa chóry śpiewaków ze śpiewem, który doskonale się udał; za to śpiewającym i kierownikom śpiewu należy się wdzięczne uznanie. Ks. prob. Bajer zaszczycił nas swemi odwiedzinami. Po podzieleniu się opłatkiem, rozdzielono między dzieci jabłka, orzechy i pierniki, poczem jeszcze były przemowy.

Mleko łatwiéj niż co innego przenosi różne choroby zaraźliwe. Już bardzo wiele razy przekonano się o tem. Szkarlatyna, dyfterya czyli błonica albo garlica, zapalenie płuc i suchoty bardzo się rozszerzają za pośrednictwem mleka. Toż samo zauważono już dawniéj co do tyfusu. Teraz zaś jedna gazeta niemiecka podaje opis takiego oto wypadku. Dziecko pewnéj kobiety, która miała krowę i zajmowała się sprzedażą mleka, zachorowało na tyfus. Wydojone przed rozprzedażą mleko stawiono w szafie w téje izbie, gdzie leżało dziecko. Otóż na czternaście domów, którym owa kobieta mleko sprzedawała, w jedenastu pochorowali w jednym czasie ludzie na tę samą chorobę, na którą chore było dziecko mleczarki. W samem zaś mieście nikt więcéj nie chorował. Wypadek ten uczy nas, że w izbie, gdzie leżą chorzy, nie trzeba trzymać mleka, ani naczyń do niego.

ŻARTY.

Obliczenie ludności. Mateusz Bajdała, wójt w X. w Galicyi, nadesłał do starostwa następujący wykaz: „Zaświadczam, jako w naszéj gminie we wsi Wola Bołąca znajduje się następująca statystyczność: Chałup posiedzialnych 22, karczma 1, kuźnia 1, gospodarzy 22, żeniatych 19, babów 19, wdowców 8, kowal 1, kowalka 1, żydów 2, dzieci ludzkich 43, bachorów żydowskich 11, pomarło narodu 1, urodziło się żyjących 15, urodziło się nieżywych 1, pożeniło się 1, ogień był 1, grad 2, rzeka wylała 1, razem wszystkich statystyków 170. Co jako rzetelnie i po sprawiedliwości stoi napisane, pieczęcią się pieczętuję i podpisem podpisuję. Mateusz Bajdała, wójt.“

* * *

Dziecinna pociecha, Mała Emilka: „Mamo, ja upuściłam twój złoty zegarek na ziemię, ale mu to nie wiele zaszkodzi, bo go zaraz napowrót podniosłam.“

* * *

Doskonały pies myśliwski. Myśliwy, który próbuje psa nowo kupionego: „Ależ do kata, toć on zjada tego zająca!“ — Leśniczy, od którego go nabył: „To nic; teraz już się najwyżéj ze dwa jeszcze, a resztę napewno przyniesie.“

* * *

Nieprzyjaźń aż do śmierci, Policyant A. i dozórca rzeczny B. nienawidzą się srogo. Pewnego dnia wpadł B. w wodę. Policyant widząc tonącego, pospieszył mu w małem czołnie na pomoc. Lecz zażarty dozórca odpychając podane mu wiosło, krzyczące: „Aha, chciałbyś na mój koszt zarobić sobie odznakę honorową! Nic z tego!“ Poszedł pod wodę i utonął.

Towarzystwo św. Pawła w Eicklu

odbędzie **w niedzielę dnia 17 b. m.**, zaraz po wielkiem nabożeństwie, t. j. o wpół do dwunastéj

WALNE ZEBRANIE,

na którem będzie sprawozdanie z ubiegłego roku i zarazem **obór zarządu** na rok 1892. Członkom zarządu donosimy niniejszem, iż zebranie zarządu odbędzie się po drugiéj mszy św. to jest o godz. 10-téj. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Ewang. w Witten

obchodzi dnia 17 stycznia **szóstą rocznicę swego istnienia**, na którą zapraszamy wszystkich rodaków z Witten i okolicy. — Program: 1) Mowa powitalna, 2) koncert, 3) śpiewy i deklamacye. Koncert rozpocznie się o godz. 4téj po południu. teatr o 7méj wieczorem. Wstęp dla członków 30 fen., dla niečzłonków 50 fen. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

Zarząd.

Towarzystwo polsko-katolickie „Jedność“

w Dortmundzie odegra na piętnastą rocznicę swego istnienia, dnia 17 stycznia 1892, w lokalu p. Eickoffa, Rainerstr. nr. 32, **teatr amatorski: „Bursztyny Kasi“**, obraz w pięciu aktach. — Wstępne naprzód 50 f., przy kasie 75 f., jedna pani ma wstęp wolny. Członkowie Towarzystw z poza Dortmundu płacą przy kasie 50 fenygów, lecz okazać się muszą oznakami swego Towarzystwa. Przewodniczący innych Towarzystw mają wstęp wolny. Goście mile widziani.

Teatr rozpocznie się o godz. czwartéj, przeplatany mowami i deklamacyami.

Zarząd.

Wczoraj dnia 11 stycznia zakończył żywot doczesny, opatrzony śś. Sakramentami,

Franciszek Frank,

przeżywszy 19 lat. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 16 stycznia. O liczny udział rodaków prosi w smutku pogrążonz brat

Julian Frank.

Bochum, 12. 1. 92.

Szanownemu

Pawłowi Sawickiemu,

w Essen, pochodzącemu z Pelplina, życzą w dniu Jego Imienin zdrowia, szczęścia i wszelkiéj pomyślności. Po trzykroć: niech żyje!

Ign. Borkowski, Wik. Świeczkowski z familią.
Franciszek Świderski.
Wincenty Sobek.

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.